MONITOR

Na R. P. 1777.

Nro: XX.

Dnia 8. Marca

Mci Panie MONITOR!

NIe wzgardzona z ſtrony W. M. Pana myśl moia pochodząca z proſtackiego ſerca, à wyrażaiąca w przeſzłym liście to zdanie, względem opacznego mniemania Rodzicow, o regułach prawdzi-

U wego

wego przywiązania ku Dzieciom, ktore we mnie mniey własny interes, iak przeświadczenie z milionowych praktyk podobney mnie młodzieży wzbudziło; iest mi nie małym powodem do zabrania śmiałości upraszania go, abyś mię raczył nieodwłocznie naydoskonaley w tym oświecić; ieżeli nie błądzę, gdy mniemam że dzieci w żaden sposob nie mogą za to iedynie być wdzięcznemi Rodzicom, iż ich wydali na świat.

Błądziłbym poniekąd w tey mierze podług mego własnego przeświadczenia, gdybym niewyłączał obowiązku wdzięczności, za istotność dzieci względem Matek, pomniąc na onych boleści przy rodzeniu, lecz bydź skutkiem czyiego przyrodzonego

go

go y nader miłego ukontentowania, y za to cierpieć, zdaie się bydź rzeczą nie znośną.

W tym zarozumieniu nie zastanawiałem się w interessowaniu za pewnym synęm do Oyca nie czułego, za to naybardziey na niego rozgniewanego, że znaiąc pomierną sytuacyą Oyca, lecz dość wystarczaiącą do możności utrzymania przyzwoitego dobremu urodzeniu honoru, odważył się mniey bacząc na Oycowskie rady, więcey szukać honoru iak zysku, y stan sobie obrać iedynie z instynktu serca nie interessu, ktory dzisiay iest naywiększym źrzodłem ledwie nie tysiącznych rozwodow.

Zaufanie w sposobności, ktorą W. M. Pan masz, tak pokrycia

iak poprawienia błędow w mym mniey udolnym ſpoſobie piſania, przeświadcza mię, że choć dla roztargnienia umyſłu, większey wagi zatrudnionego rzeczami, nie zechceſz odrzucić tych kilku liter adreſſowanych do ſiebie, y przyłączonego Liſtu odemnie za Synem do Oyca nieczułego piſanego, od tegoż Syna ſtroſkanego nieczułością Oyca.

LIST

za Synem, do nieczułego Oyca.
dnia 4. *7bris* R. 1777.
Tu Civem Patremque geras. Claud.

OStrożność właściwa obowiązanemu Synowi, bynaymniey nie narażać na zagniewanie Oyca, ktorego mu ſię tak należy obawiać, iak wzdrygać wyſtępku, pewną ieſt przeſzko-

dą

dą do otwarcia osobistego przyczyn, ktore go przywiodły do postąpienia, nieiako zdrożnie woli W. Oyca Dobrodzieia: chęć dogodzenia obowiązkom przyiaźni wzbudza wemnie właściwą śmiałość poczciwemu charakterowi, zapytania się W. M. Pana, o prawo podlenia własney krwi y o możność nieuczucia, że Rodzice niewczesnym świadczeniem swych dobrodzieystw dzieciom, zagradzaiąc onym do wszelkiego dobrego, czynią ich częstokroć tak daleko nieszczęśliwemi, że zamiast zostania, w czasie Rodzicom pociechą, przez szukanie rożnych sposobow mienia się dobrze, dla pozornego przynaymniey okazania się na wielkim świecie, mimo niewchodzenia Rodzicielskiego w ich potrzeby, dążą ku ostatniey utra-

cie

cie honoru, maiątku, y dobrey reputacyi, á tego nieszczęścia dziecinnego źrzodłem bywa pospolita niechęć Rodzicow pomniąć na to, iż dziatwa będąc im winna swą istność, iest im oraz winna swoy honor y wszystko. Wielebym mogł mieć dowodow na przeświadczenie W. M. Pana, iż granica wdzięczności dziecinney względem Rodzicow, nie może mieć innego wymiaru, nad stosuiący się do dobroczynności Rodzicielskiey, nie potrzebuiąc go uwiadomiać, iż niemało iest takich ludzi, ktorych nie dostatek przyprawia ledwie nie o przeklinanie pierwszego momentu swey istności. A do kogoż należy? ieżeli nie do pierwszych Authorow czyiego życia, zapobiegać narażaniu

napo-

na podobne ostateczności, ktorymbym W. M. Panu iak nayprędzey życzył zapobiedz względem Syna swego, sprawiedliwie godnego lepszego losu, z tyłą szczerości serca, ile się W. M. Pan oney spodziewać możesz po daiącym mu tę zbawienną radę, y po mogącym śmiele oświadczyć, że podobnych usług nie zwykłem czynić mym Przyiaciołom iak prawem nazwiska mego, ktorym się podpisuiąc, zostaię nazawsze.

naynizszym
sługą

B. N.

Za pozwoleniem
Starſzych
w Drukarni Mitzlerowſkiey.